ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 11 (23) — FP ■ ROK II ■ LISTOPAD — 1936 — NOVEMBRE ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: francusko-polskiem i niemiecko-polskiem.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75).
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635 — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501
Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., ½ str. 120 zł., ¼ str. 60 zł. 1/8 str. 30 zł.



L'OPÉRATION.

— **Dites-moi, docteur, croyez-vous que cette opération va être dangereuse?**

— **Comment croyez-vous, madame, qu'une opération de 500 francs puisse être dangereuse?**

OPERACJA.

— Niech pan mi powie, panie doktorze, czy pan sądzi, że ta operacja będzie niebezpieczna?

— Jak pani sądzi: czy operacja za 500 franków może być niebezpieczna?

(„Le Rire", Paris.)

CHARLEMAGNE.

Charlemagne (Charles le Grand) ou Charles I-er, roi des Francs et empereur d'Occident, naquit en Neustrie en 742, comme fils de Pépin le Bref et de Bertrade. Il succéda à son père en 768 et régna avec son frère Carloman jusqu'en 771. Devenu seul roi à cette époque, par suite de la mort de Carloman, il soumit les Aquitains, les Lombards, dont il fit prisonnier le roi Didier, les Bavarois, les Saxons, les Avares, et fit contre les Arabes d'Espagne une expédition signalée par la défaite de son arrière-garde, à Roncevaux, où périt Roland. Ses derniers jours furent attristés par les premières invasions des Normands.

En 800, le pape Léon III l'avait couronné empereur d'Occident; il a donné son nom à la dynastie carolingienne. Législateur, Charlemagne essaya, dans la mesure du possible, d'organiser son empire sur le modèle de l'empire romain, publia les lois dites „Capitulaires", et réforma la justice; protecteur des lettres, il créa les écoles où Alcuin et Eginhard enseignèrent.

Charlemagne est la plus grande figure du moyen âge, car, tout en guerroyant avec succès, il fit de persévérants efforts pour réunir en un seul faisceau les races diverses de son empire. Grâce aux assemblées des grands, réunies deux fois chaque année pour donner leur avis aux capitulaires, et aux envoyés royaux, sortes d'inspecteurs des provinces, il était constamment tenu au courant des besoins de son immense empire, compris entre la mer du Nord, l'Elbe, la Bohême, le Garigliano, l'Ebre, les Pyrénées et l'Atlantique; mais l'oeuvre politique de Charlemagne ne lui survécut pas, ses faibles successeurs n'ayant point les qualités qui lui avaient permis de l'accomplir.

(D'après Larousse.)

KAROL WIELKI.

Karol Wielki lub Karol I, król Franków i cesarz rzymski (Zachodu), urodził się w Neustrii w r. 742, jako syn Pipina Małego (bref, krótki) i Bertrady. Objął rządy po swoim ojcu w r. 768 i panował wraz z bratem swoim Karlomanem do r. 771. Zostawszy sam królem w tym czasie, wskutek śmierci Karlomana, podbił Akwitańczyków, Lombardczyków, których króla Didier'a wziął do niewoli, Bawarów, Sasów, Awarów i przedsięwziął przeciwko Arabom w Hiszpanii wyprawę, zaznaczoną klęską jego tylnej straży w Roncevaux, gdzie zginął Roland. Ostatnie dni jego życia zostały zamącone (zasmucone) pierwszymi najazdami Normanów (814).

W r. 800 papież Leon III koronował go na cesarza rzymskiego; nadał on swoje imię dynastii „Karolingów". Jako prawodawca, Karol Wielki starał się w miarę możności zorganizować swoje cesarstwo na wzór cesarstwa rzymskiego, ogłosił ustawy, zwane „kapitularzami", i zreformował sądownictwo. Jako opiekun piśmiennictwa, założył szkoły, w których nauczali Alkuin i Eginhard.

Karol W. jest największą postacią średniowiecza, bo jakkolwiek wojował z powodzeniem, czynił wytrwałe wysiłki, by połączyć w jeden związek różne plemiona swego cesarstwa. Dzięki zgromadzeniom wybitnych osobistości, zbierających się dwa razy w roku dla wydania swoich opinii o kapitularzach, i dzięki wysłannikom królewskim (coś w rodzaju inspektorów prowincyj) był on stale dokładnie obeznany z potrzebami swego olbrzymiego cesarstwa, zawartego między Morzem Północnym, Łabą, Czechami, rz. Garigliano, Ebro, Pirenejami i Atlantykiem: lecz dzieło polityczne Karola Wielkiego nie przeżyło go, gdyż jego słabi następcy nie posiadali wcale tych zalet, które jemu pozwoliły dokonać tego.

TROIS FOIS TROIS FONT NEUF.

M-me de X... à sa cuisinière:

— Marie, combien de temps avez-vous fait cuire ces oeufs?

— Neuf minutes, Madame.

— Mais je vous avais dit de ne pas laisser cuire un oeuf plus de trois minutes!

— C'est vrai, Madame, mais il y avait trois oeufs, et trois fois trois font neuf.

TRZY RAZY TRZY JEST DZIEWIĘĆ.

Pani X... do swojej kucharki:

— Marysiu, jak długo gotowałaś te jajka?

— Dziewięć minut, proszę pani.

— Ależ ja ci mówiłam, żeby nie gotować jajka dłużej niż trzy minuty!

— To prawda, proszę pani, ale były trzy jajka, a trzy razy trzy jest dziewięć.

DONNANT, DONNANT.

— Voyons, cocher, faites avancer un peu plus vite votre cheval.

— Impossible: je suis membre de la Société protectrice des animaux!

Dix minutes plus tard, on est arrivé:

— Voyons, bourgeois, donne-moi un plus fort pourboire.

— Impossible: je suis membre de la Société de tempérance!

JAK TY MNIE, TAK JA TOBIE.

— Hej, dorożkarzu, proszę popędzić trochę szybciej swego konia.

— Niemożliwe: jestem członkiem towarzystwa opieki nad zwierzętami!

W 10 minut później przyjechali (na miejsce).

— Hej, dziedzicu, daj mi większy napiwek.

— Niemożliwe: jestem członkiem towarzystwa wstrzemięźliwości!

ANECDOTE.

Deux vieilles femmes sont assises dans un autobus l'une à côté de l'autre. L'une veut que la portière soit ouverte, l'autre la veut fermée. On appelle le conducteur pour décider la question.

„Monsieur", dit la première, „si cette fenêtre est fermée, je suis sûre de mourir d'un coup d'apoplexie."

„Monsieur, si on l'ouvre", dit l'autre, „je suis certaine d'attraper un rhume qui m'emportera."

Le conducteur ne savait que faire, lorsqu'un vieux monsieur qui jusque là s'était tenu tranquille dans un coin de la voiture, le tira d'embarras:

„Ouvrez donc la portière, mon ami, cela fera mourir l'une, puis vous la fermerez, cela vous débarrassera de l'autre, et nous aurons la paix."

LE BON EXEMPLE.

Le chasseur d'une grande maison entre dans le cabinet du chef en fermant bruyamment la porte.

— M. Dubois, dit-il, je voudrais partir aujourd'hui à 16 heures. Je veux faire une excursion avec ma société sportive.

M. Dubois est à cheval sur les bonnes convenances.

— Venez ici, Pierre, réplique-t-il. Je veux vous montrer comment on entre dans le cabinet du chef et comment on l'interroge. Asseyez-vous à mon bureau.

Pierre s'assied. M. Dubois sort du cabinet, puis rentre en fermant tout doucement la porte et fait d'un air aimable:

— Excusez-moi, M. Dubois, si je vous dérange. Mais je tiendrais beaucoup à partir un peu plus tôt cet après-midi. Ma société sportive fait une sortie. Voudriez-vous avoir l'amabilité de me le permettre?

Pierre, le chasseur, se rengorge, hoche la tête, puis fait:

— Mais certainement, mon ami. Voici trois francs; amusez-vous bien.

LA DINDE DU DÉBITEUR.

Un créancier entre chez un débiteur qu'il trouve à table, occupé à découper une dinde.

— Eh bien! monsieur, dit le visiteur, allez-vous enfin me payer?

— Je le voudrais, mon cher monsieur, mais cela m'est impossible, je suis à sec, complètement à sec, ruiné, je n'ai pas le sou.

— Eh! monsieur, quand on ne peut pas payer ses dettes, on ne mange pas de dinde comme celle-ci.

— Hélas! mon cher monsieur, fit le débiteur en portant sa serviette à ses yeux d'un air attendri, je ne pouvais plus la nourrir.

ANEGDOTA.

Dwie starsze kobiety usiadły w autobusie obok siebie. Jedna chce, by okienko (drzwiczki) było otwarte, druga chce je mieć zamknięte. Wzywa się konduktora dla rozstrzygnięcia tej sprawy.

„Panie," powiada pierwsza, „jeżeli to okienko będzie zamknięte, to jestem pewna, że umrę na udar apoplektyczny."

„Panie, jeżeli je otworzą", powiada druga, „to jestem pewna, że nabawię się kataru, który mnie zabije."

Konduktor nie wiedział, co zrobić, gdy pewien starszy pan, który dotąd siedział spokojnie w kącie wozu, wybawił go z kłopotu:

„Otwórzcież okienko, przyjacielu, zabije to jedną, potem zamknijcie je, uwolni was to od drugiej, i będziemy mieli spokój."

DOBRY PRZYKŁAD.

Goniec pewnej wielkiej firmy wchodzi do gabinetu szefa, zamykając z hałasem drzwi.

— Panie Dubois, — powiada — chciałbym wyjść dzisiaj o 4-ej. Chcę zrobić wycieczkę z moim związkiem sportowym.

Pan Dubois bardzo dba o dobre maniery.

— Chodź tu, Piotrze, — odpowiada. — Chcę ci pokazać, jak się wchodzi do gabinetu szefa i jak się go zapytuje. Siadaj przy moim biurku.

Piotr siada. Pan Dubois wychodzi z gabinetu, następnie wraca, zamykając bardzo delikatnie drzwi, i powiada z uprzejmą miną:

— Pan mi wybaczy, panie Dubois, jeżeli panu przeszkadzam. Ale bardzo mi zależy na tem, by wyjść trochę wcześniej dzisiaj po południu. Mój związek sportowy urządza wycieczkę. Czy byłby pan łaskaw pozwolić mi na to?

Goniec Piotr zadziera nosa (nadyma się), potrząsa głową, poczem mówi:

— Ależ naturalnie (pewnie), przyjacielu. Oto masz trzy franki, baw się dobrze.

INDYCZKA DŁUŻNIKA.

Wierzyciel przychodzi do dłużnika, którego zastaje przy stole, zajętego krajaniem indyczki.

— No, więc panie, — powiada gość, — zapłaci mi pan nareszcie?

— Chciałbym, drogi panie, ale to jest dla mnie niemożliwe, jestem bez grosza, kompletnie bez grosza, zrujnowany, nie mam szeląga.

— No, panie! Gdy się nie może płacić swoich długów, to się nie jada takiej indyczki.

— Niestety, drogi panie! — rzekł dłużnik, podnosząc ze wzruszoną miną do oczu serwetkę, — nie mogłem już jej karmić.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na kwartał IV-ty!

UNE LEÇON DE PONCTUATION.

La scène se passe dans un petit village de la Somme. L'inspecteur d'Académie se présente un jour chez le maire et le prie de l'accompagner à l'école. Le magistrat municipal, sans doute pressé, avait autre chose à faire. De méchante humeur, il murmure entre ses dents: „Cet âne-là nous ennuie."

L'autre entend, mais ne dit mot. Ils arrivent à l'école, où, tout aussitôt, l'inspecteur interroge les enfants sur la grammaire, puis sur la ponctuation. Le maire haussait les épaules. Alors, toujours très calme, l'inspecteur poursuit:

— Oui, la ponctuation tient dans la langue une place plus importante que certains ne le pensent. Il est indispensable de bien ponctuer, et je le prouve.

Alors il envoie un élève au tableau noir et lui dicte cette phrase:

„L'inspecteur, dit le maire, est un âne."

— Bien, maintenant écrivez la même phrase, mais avec la ponctuation suivante:

„L'inspecteur dit: le maire est un âne."

Tableau!

LEKCJA INTERPUNKCJI.

Rzecz dzieje się w małej wsi nad Sommą. Inspektor szkolny zgłasza się pewnego dnia do mera i prosi go o towarzyszenie mu do szkoły. Przełożony gminy, któremu niewątpliwie się śpieszy, ma co innego do roboty. W złym humorze mruczy on pod nosem: „Ten osioł nudzi nas."

Tamten słyszy, ale nie mówi ani słowa. Przybywają do szkoły, gdzie inspektor natychmiast zaczyna wypytywać dzieci z gramatyki, następnie z interpunkcji. Mer wzrusza ramionami. Wtedy inspektor, wciąż spokojnie, ciągnie dalej:

— Tak, interpunkcja zajmuje w języku miejsce poważniejsze, niż niektórzy myślą. Niezbędnem jest przestrzegać interpunkcji; udowodnię to.

Posyła tedy jednego ucznia do tablicy i dyktuje mu to zdanie:

„Inspektor, powiada mer, jest osłem."

— Dobrze, teraz napisz to samo zdanie, ale z interpunkcją następującą:

„Inspektor powiada: mer jest osłem."

To ci scena!

A L'EXPOSITION DE FLEURS.

Dubois et Durand, qui se promènent, admirent une magnifique corbeille de fleurs.

— Hein? Dubois, quels beaux chrysanthèmes!

— Mais non, voyons, tu vois bien que ce sont des roses!

— Des roses? Tu ne t'y connais pas.

— C'est toi, Durand, qui es un ignorant. Dis-moi seulement comment on écrit „chrysanthèmes"?

Durand réfléchit une seconde, puis:

— Tu as raison, Dubois... ce sont des roses.

NA WYSTAWIE KWIATÓW.

Dubois i Durand, którzy się przechadzają, podziwiają wspaniałą grzędę kwiatów.

— Hę, Dubois? Jakie ładne chryzantemy!

— Ależ nie, no przecież widzisz, że to są róże.

— Róże? Nie znasz się na tem.

— To ty, Durand, jesteś ignorantem. Powiedz mi tylko, jak się pisze „chryzantemy"?

Durand zastanawia się chwilę, poczem mówi:

— Masz rację, Dubois... to są róże.

AU CONCERT.

— Admirable le piano, n'est-ce pas?

— Oui, mais j'aime mieux l'entendre par T. S. F., on peut arrêter l'appareil à son goût!

NA KONCERCIE.

— Cudowny fortepian, nieprawda?

— Tak, ale wolę słuchać go przez radio, można zatrzymać aparat według swego upodobania!



CHEZ LE DENTISTE.

— Euh!... Excusez-moi! J'ai dû me tromper d'étage!.. Je voulais aller chez le pédicure!

U DENTYSTY.

— Uuh!... Przepraszam! Musiałem się omylić o piętro!... Chciałem udać się do operatora odcisków!

L'OPINION DE PROSPER MARIOLLE.

I.

Pour la première fois, hier matin, „l'Aube" insérait un article de Jehan Fardot. De neuf heures à onze heures le jeune publiciste relut, inlassablement, en cinquième page, son „Interview avec le président du Conseil municipal".

A onze heures une minute, il savait sa chronique par coeur. Même s'il atteignait l'âge de Mathusalem, il sentait qu'il serait désormais capable de la réciter, imperturbablement, à son lit de mort. Il plia le journal. Il allongea un coup de poing à sa table de travail.

„Fardot, mon vieux, s'écria-t-il, tu as le droit d'être fier!... C'est un petit chef-d'oeuvre! Parfaitement, un chef-d'oeuvre!... Par exemple, il est triste de songer que ces crétins, à „l'Aube", ne s'en rendent peut-être seulement pas compte!... Que diantre, ce n'est pourtant pas toi, toi l'auteur, qui peux aller le leur dire, toi-même..."

Il s'avisa que les choses que l'on ne saurait dire, il demeure, parfois, possible de les écrire.

Il prit une feuille de papier.

En déguisant soigneusement son écriture, il rédigea la lettre suivante:

„Monsieur le directeur,

Bravo! Cent fois bravo! Mille fois bravo!

J'achète quotidiennement votre intéressant journal. Permettez-moi de vous l'avouer; je ne l'ai jamais lu avec un plus vif plaisir que ce matin.

Ah! monsieur le directeur! Ah! cet article intitulé „Interview avec le président du Conseil municipal", et signé Jehan Fardot! Quel petit bijou! Quel petit chef-d'oeuvre!..."

Il posa son porte-plume. Perplexe, il se gratta le front.

„Voyons, murmura-t-il, comment diable pourrais-je baptiser le signataire de cette lettre?.. Dupont? Mathieu?... Où diable pourrais-je le domicilier?... 322, rue des Martyrs? 550, passage des Princes?..."

Vingt fois, avant d'envoyer son „Interview" à „l'Aube", il l'avait soumise à l'appréciation de son vieil ami Prosper Mariolle. Vingt fois, Prosper Mariolle lui avait prodigué des compliments: „C'est épatant, mon vieux, épatant! Tu n'as jamais rien fait de mieux!"

Il cessa subitement de se gratter le front. Il trempa sa plume dans l'encre. Sans hésiter, il ajouta:

„Dans l'espoir que vous chargerez, à présent, M. Fardot d'interviewer le président de la Chambre, le président du Sénat, le président du Conseil, le président de la République, le président de..., etc., etc., je vous prie d'agréer, monsieur le directeur, l'expression de ma considération distinguée.

Un de vos plus fidèles lecteurs.

Prosper Mariolle,
127, rue des Saints-Pères."

OPINIA PROSPERA MARIOLLE'A.

I.

Po raz pierwszy wczoraj rano „Świt" zamieścił artykuł Jana Fardota. Od godziny 9-ej do 11-ej młody publicysta niestrudzenie czytał raz po raz na stronicy piątej swój „Wywiad z prezesem rady municypalnej".

O godz. 11.01 znał on swoją kronikę na pamięć. Czuł, że odtąd, gdyby nawet osiągnął wiek Matuzalema, byłby zdolny recytować ją niewzruszenie na swoim łożu śmierci. Złożył gazetę. Uderzył pięścią w swoje biurko.

„Fardot, mój drogi," zawołał, „masz prawo być dumnym!... To jest małe arcydzieło! Tak jest, arcydzieło!... Do pioruna, smutno pomyśleć, że może tylko ci kretyni ze „Świtu" nie zdają sobie sprawy z tego!... Do diaska, przecież ty, autor, nie możesz sam pójść i powiedzieć im to..."

Wpadł na myśl, że jeśli nie można powiedzieć pewnych rzeczy, to czasami pozostaje możność napisania ich.

Wziął arkusz papieru.

Starannie zmieniając swoje pismo, ułożył następujący list:

„Szanowny Panie Dyrektorze!

Brawo! Sto razy brawo! Tysiąc razy brawo!

Kupuję codziennie Pańską ciekawą gazetę. Niech Pan mi pozwoli wyznać to Panu: nigdy nie czytałem jej z większą przyjemnością, niż dzisiaj rano.

Ach, Panie Dyrektorze! Ach, ten artykuł pod tytułem „Wywiad z prezesem rady municypalnej", podpisany przez Jana Fardota! Co za klejnocik! Co za małe arcydzieło!..."

Odłożył pióro. W zakłopotaniu podrapał się w czoło.

„Ha!" mruknął. „Jak, do diabła, mógłbym ochrzcić (wym. batizé) podpisującego ten list?... Dupont? Mathieu?... Gdzie, u licha, mógłbym ich osiedlić?... Ulica Męczenników 322? Pasaż Książęcy 550?...

Przed posłaniem swego „Wywiadu" do „Świtu" składał go dwadzieścia razy do oceny swemu staremu przyjacielowi Prosperowi Mariolle'owi. Dwadzieścia razy Prosper Mariolle nie szczędził mu komplementów: „To wspaniałe, mój drogi, nadzwyczajne! Nigdyś nie stworzył nic lepszego!"

Przestał nagle się drapać w głowę. Umoczył pióro w atramencie. Bez wahania dodał:

„W nadziei, że p. Dyrektor powierzy teraz p. Fardotowi przeprowadzenie wywiadów z przewodniczącym Izby Poselskiej, z przewodniczącym senatu, z prezesem rady ministrów, z prezydentem republiki, z prezesem... i t. d. i t. d., proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

Jeden z najwierniejszych czytelników Pańskich

(—) Prosper Mariolle,
ulica Ojców Św. 127."

II.

Jehan Fardot avait sonné Joséphine, sa bonne. Il lui avait dit:

„Joséphine, habillez-vous et descendez. Voici quatorze sous: douze sous pour l'omnibus, deux sous pour un timbre-poste. Prenez cette lettre. Ne la perdez pas. Allez la jeter au bureau de poste de la rue des Saints-Pères... Vous savez bien, le bureau situé presque à côté de la maison où demeure M. Mariolle."

Immobilisée au bord du trottoir, rue Notre-Dame-de-Lorette, Joséphine attendait le passage de l'autobus. Son regard tomba sur l'enveloppe que Fardot lui avait confiée. Elle lut:

Monsieur Pouche
Directeur de l'Aube
17, rue du Faubourg-Montmartre.

„Pas possible!... Monsieur il perd complètement la boule! songea-t-elle. „L'Aube", c'est à trois minutes d'ici! Il m'y a envoyée, je n'sais combien de fois, depuis deux mois, porter des lettres! J'y ai été porter une lettre avant-hier encore!... Pourquoi qu'il me fait traverser la moitié de Paris, aujourd'hui, pour aller jeter c'te lettre-là à la poste?..."

L'autobus tardait à paraître. Pour passer le temps, elle s'approcha de la vitrine d'un confiseur. De grosses crottes en chocolat, habillées de papier d'argent et tarifées dix centimes pièce, attirèrent son attention.

„Ça a l'air bien bon, murmura-t-elle. Ben dommage que les quatorze sous que j'porte dans la main droite, ils soient point à moi!"

Deux minutes après, Joséphine se dirigeait à pied vers le 17 de la rue du Faubourg-Montmartre. Dans sa main droite, elle ne portait plus quatorze sous. Elle portait sept crottes en chocolat.

Dans l'antichambre de „l'Aube", elle confiait au garçon du journal: „Passez ce mot à M. Pouche, je vous prie." M. Pouche lui-même passa.

„Qu'est-ce? une lettre pour moi?... De la part de qui?"

„De la part de Monsieur, murmura Joséphine... de M. Fardot."

M. Pouche décacheta l'enveloppe. Son visage exprima bientôt une vive surprise. Voyons, cette bonne venait de lui déclarer qu'elle était envoyée par M. Fardot! Il ne rêvait pas cependant! La signature qu'il déchiffrait au bas de cette lettre n'était pas „Jehan Fardot"! Depuis quand „Jehan Fardot" cela s'orthographiait-il „Prosper Mariolle"?...

Il se tourna vers Joséphine.

„Vous dites que c'est M. Fardot, Jehan Fardot, qui vous a chargée de m'apporter cette lettre?"

Joséphine avala le morceau de chocolat qu'elle suçait. Un peu troublée, elle murmura:

„Oui, M'sieu... c'est-à-dire oui et non. V'là, Monsieur il m'a donné l'ordre, comme ça, d'aller mettre c'te lettre-là à la poste, rue des Saints-Pères... J'ai pensé que ça revenait au même, c'est-y pas vrai?... Alors,

II.

Jan Fardot zadzwonił na swoją służącą Józefę. Powiedział jej:

„Niech Józia się ubierze i zejdzie. Oto czternaście sou: dwanaście sou na omnibus i dwa sou na znaczek pocztowy. Proszę wziąć ten list. I nie zgubić go. Niech Józia wrzuci go w urzędzie pocztowym przy ulicy Ojców Św... Józia przecież wie, urząd, znajdujący się prawie obok domu, gdzie mieszka p. Mariolle."

Stojąc bez ruchu na brzegu chodnika przy ulicy N. P. Marii Loretańskiej, Józefa czekała na przejazd autobusu. Jej wzrok padł na kopertę, którą powierzył jej Fardot. Odczytała:

Wielmożny Pan Pusz
Dyrektor „Świtu"
Ul. Przedmieście Montmartre Nr. 17.

„Niemożliwe!... Pan to zupełnie traci głowę!" pomyślała. „Stąd do „Świtu" jest trzy minuty drogi! Od dwu miesięcy posyłał mnie tam odnosić listy, nie wiem ile razy! Przedwczoraj jeszcze poszłam tam zanieść list!... Pocóż on mi każe przejechać dzisiaj pół Paryża, ażeby wrzucić ten list na poczcie?..."

Autobus nie pokazywał się (spóźniał się). Dla zabicia czasu zbliżyła się do okna wystawowego cukierni. Uwagę jej przyciągnęły duże czekoladki nadziewane, zawinięte w cynfolię, z oznaczoną ceną 10 centymów za sztukę.

„To wygląda na coś dobrego," szepnęła. „Jaka szkoda, że te czternaście sou, które mam w prawej ręce, nie są moje!"

W dwie minuty później Józefa zmierzała pieszo ku ul. Przedm. Montmartre Nr. 17. W prawej ręce nie miała już czternastu sou. Miała siedem czekoladek nadziewanych.

W przedpokoju „Świtu" powierzyła woźnemu (redakcji) gazety: „Pan będzie łaskaw oddać ten list panu Puszowi." — Pan Pusz sam przeszedł.

„Co to jest? List dla mnie?... Od kogo?"

„Od pana... od pana Fardota," mruknęła Józefa.

Pan Pusz odpieczętował kopertę. Oblicze jego wyraziło wkrótce wielkie zdumienie. Wszak ta służąca dopiero co oświadczyła mu, że została przysłana przez p. Fardota! Nie śnił przecież! Podpis, który odczytał u dołu tego listu, nie był „Jan Fardot"! Od kiedy to „Jan Fardot" pisze się „Prosper Mariolle"?...

Zwrócił się do Józefy.

„Powiada pani, że to pan Fardot, Jan Fardot polecił pani przynieść mi ten list?"

Józia połknęła kawałek czekolady, który cmokała. Zmieszana trochę, wyszeptała:

„Tak, proszę pana... to znaczy tak i nie. Właśnie pan to mi kazał tak: pójść i wrzucić ten list na poczcie przy ulicy Ojców Św... Pomyślałam sobie, że to na jedno wychodzi, nieprawdaż?... Więc w te pędy za-

d'un coup de pied, je l'ai portée tout droit ici... Oh! je peux ben le jurer à M'sieu, j'ai pas flâné en route!"

III.

Ce matin, Jehan Fardot a trouvé dans son courrier une enveloppe grise. Dans l'angle gauche étaient imprimés ces mots: „L'Aube".

Il a bondi de joie:

„Ça y est! Faut avouer que ça n'a pas traîné! Ma lettre a déjà produit son effet! Nul doute, ils me demandent un autre article."

L'enveloppe contenait deux feuilles de papier. Fébrilement, il a déplié la première. Il a reconnu l'écriture de M. Pouche. Il a lu:

„Cher monsieur,

Merci de nous avoir aimablement communiqué l'opinion d'un certain M. Prosper Mariolle, sur votre „Interview avec le président du Conseil municipal".

Tout permet de supposer que ce certain M. Prosper Mariolle est un de vos amis. C'est donc à regret que nous formulons à son sujet un jugement un peu sévère. Il est indéniable, cependant, qu'il manque totalement de suite dans les idées. La lettre ci-jointe, parvenue au journal dans la soirée, vous le prouvera..."

Plus fébrilement encore, Fardot a déplié la seconde feuille de papier. Il a reconnu l'écriture de Mariolle. Il a lu:

„Monsieur le directeur,

Oh! le honteux article que vous avez publié ce matin!... Je veux parler, vous m'avez compris, de „l'Interview avec le président du Conseil municipal" signée Jehan Fardot.

En quelle langue est-ce écrit? En nègre? En esquimau? Ou en espéranto?...

Un bon conseil, monsieur le directeur: n'encombrez pas votre très intéressant journal avec de pareilles ordures, de semblables horreurs, d'analogues monstruosités!

Dans l'espoir que je ne trouverai jamais, dans vos colonnes, une seconde interview signée Fardot, je vous prie d'agréer, monsieur le directeur, les salutations empressées d'un de vos plus fidèles lecteurs.

Prosper Mariolle,
127, rue des Saints-Pères."

(Max et Alex Fischer.)

niosłam go prosto tu... O, mogę panu przysiąc na to, że nie wałęsałam się po drodze!"

III.

Dziś rano Jan Fardot znalazł w swojej poczcie szarą kopertę. W lewym rogu było wydrukowane: „Świt".

Podskoczył z radości:

„Jest! Trzeba przyznać, że to szybko poszło (nie przeciągnęło się)! Mój list już wywołał efekt! Nie ulega żadnej wątpliwości: proszą mnie o drugi artykuł."

Koperta zawierała dwie kartki papieru. Gorączkowo rozwinął pierwszą kartkę. Poznał pismo p. Pusza. Przeczytał:

„Szanowny Panie!

Dziękujemy za łaskawe zakomunikowanie nam opinii niejakiego p. Prospera Mariolle'a o Pańskim „Wywiadzie z prezesem rady municypalnej".

Wszystko pozwala przypuszczać, że ten niejaki p. Prosper Mariolle jest jednym z Pańskich przyjaciół. To też z przykrością wydajemy o nim nieco surowy sąd. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w jego zapatrywaniach brak całkowicie konsekwencji. Załączony list, nadesłany do gazety wieczorem, udowodni to Panu..."

Jeszcze bardziej gorączkowo Fardot rozwinął drugą kartkę papieru. Poznał pismo Mariolle'a. Przeczytał:

„Szanowny Panie Dyrektorze!

O, co za haniebny artykuł ogłosił Pan dziś rano!... Mam na myśli — Pan mnie zrozumiał — „Wywiad z prezesem rady munic.", podpisany przez Jana Fardota.

Po jakiemu to napisane? Po murzyńsku? Po eskimosku? Czy po esperancku?...

Oto dobra rada, p. Dyrektorze: niech Pan nie zapełnia swego bardzo ciekawego dziennika podobnymi paskudztwami, podobnymi okropnościami, podobnymi potwornościami!

W nadziei, że nigdy już nie znajdę na Pańskich łamach (kolumnach) drugiego wywiadu, podpisanego przez Fardota, proszę przyjąć, p. Dyrektorze, wyrazy szacunku od jednego z najwierniejszych Jego czytelników.

(—) Prosper Mariolle,
ul. Ojców Św. Nr. 127."

(Max i Aleksy Fiszerowie).

ENFANT TERRIBLE

La tante de Toto est en visite chez sa mère. Au goûter, on sert des petits fours. Toto, qui ne donne pas sa part aux chiens et la regarde grignoter cette petite pâtisserie, s'écrie, tout à coup, interrompant la conversation:

— Comment trouves-tu ces gâteaux, tante?

— Très bons, mon enfant.

— C'est étrange; maman dit toujours que tu n'as pas de goût.

NIEZNOŚNE DZIECKO.

Ciotka Tomcia jest w odwiedzinach u jego matki. Na podwieczorek podają herbatniki. Tomcio, który niechętnie rezygnuje ze swojej części i widzi, jak ciocia chrupie te małe ciastka, woła nagle, przerywając rozmowę:

— Jak tobie smakują te ciastka, ciociu?

— Bardzo dobre, moje dziecko.

— To dziwne: mamusia zawsze mówi, że ty nie masz smaku (gustu).

CASIMIR DELAVIGNE (1793—1843).

LA VARSOVIENNE.

1. Il s'est levé, voici le jour sanglant;
Qu'il soit pour nous le jour de délivrance!
Dans son essor, voyez notre aigle blanc
Les yeux fixés sur l'arc-en-ciel de France.
Au soleil de juillet, dont l'éclat fut si beau,
Il a repris son vol, il fend les airs, il crie:
Pour ma noble patrie,
Liberté, ton soleil ou la nuit du tombeau!
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

2. „Guerre!.. A cheval, Cosaques des déserts!
Sabrons, dit-il, la Pologne rebelle.
Point de Balkans; ses champs nous sont ouverts;
C'est au galop qu'il faut passer sur elle."
Halte! n'avancez pas: ses Balkans sont nos corps;
La terre où nous marchons ne porte que des braves,
Rejette les esclaves,
Et de ses ennemis ne garde que les morts.
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

3. Pour toi, Pologne, ils combattront tes fils,
Plus fortunés qu'au temps où la victoire
Mêlait leur cendre aux sables de Memphis,
Où le Kremlin s'écroula sous leur gloire.
Des Alpes au Thabor, de l'Ebre au Pont-Euxin,
Ils sont tombés, vingt ans, sur la rive étrangère;
Cette fois, ô ma mère!
Ceux qui mourront pour toi, dormiront sur ton sein.
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

4. Viens, Kościuszko, que ton bras frappe au coeur
Cet ennemi qui parle de clémence;
En avait-il, quand son sabre vainqueur
Noyait Praga dans un massacre immense?
Tout son sang va payer le sang qu'il prodigua,
Cette terre en a soif, qu'elle en soit arrosée:
Faisons sous sa rosée
Reverdir les lauriers des martyrs de Praga.
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;

TŁUM. KAROL SIENKIEWICZ (1793—1860).

WARSZAWIANKA.

(1) Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków Orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany,
Woła na nas z górnych stron:
„Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój triumf albo zgon!"
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

(2) „Na koń!" woła kozak mściwy,
„Karać bunty polskich rot,
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot!"
Stój! Za Bałkan pierś tu stanie,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi, chyba trup.
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

(3) Droga Polsko, dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże,
Na twym łonie będzie spał.
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

(4) Wstań, Kościuszko, ugodź w serca,
Co litością mamić śmią!
Znał-że litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt zły gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"

UWAGI I SŁOWKA.

Ad 1: *sanglant*, krwawy; *la délivrance*, wyzwolenie; *l'essor*, wzlot; *Lipcowa Rewolucja* paryska (27.7.1830) usunęła Bourbonów i stworzyła „monarchię lipcową (1830—1848); *l'éclat*, blask; *prendre son vol*, wzbić się; *fendre*, przecinać, pruć; *rouler*, grzmieć.

Ad 2: *le désert*, pustynia; *sabrer*, rąbać; *rejeter*, odrzucać.

Ad 3: *combattre*, walczyć; *mêler*, mieszać; *la cendre*, popiół; *le sable*, piasek; *s'écrouler*, runąć; *Thabor*, góra w Palestynie; *Ebre* (Ebro), rzeka w Hiszpanii; *Pont-Euxin* (Pontus Euxinus), starożytna nazwa morza Czarnego; *la rive*, brzeg *(rzeki);*

Ad 4: *la clémence*, miłosierdzie; *le sabre*, szabla, pałasz; *noyer*, utopić; *immense*, wielki, olbrzymi; *prodiguer*, nie szczędzić, przelewać; *la rosée*, rosa; *reverdir*, na nowo się zielenić.

Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

5. Allons, guerriers, un généreux effort!
Nous les vaincrons; nos femmes les défient.
O mon pays, montre au géant du Nord
Le saint anneau qu'elles te sacrifient.
Que par notre victoire il soit ensanglanté;
Marche, et fais triompher au milieu des batailles
L'anneau des fiançailles,
Qui t'unit pour toujours avec la liberté.
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

6. A nous, Français! les balles d'Iéna
Sur ma poitrine ont inscrit mes services!
A Marengo, le fer la sillonna;
De Champ-Aubert comptez les cicatrices.
Vaincre et mourir ensemble autrefois fut si doux!
Nous étions sous Paris... Pour de vieux frères d'armes
N'aurez-vous que des larmes?
Frères, c'était du sang que nous versions pour vous!
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

7. O vous, du moins, dont le sang glorieux
S'est, dans l'exil, répandu comme l'onde,
Pour nous bénir, mânes victorieux,
Relevez-vous de tous les points du monde!
Qu'il soit vainqueur, ce peuple; ou martyr comme vous
Sous le bras du géant, qu'en mourant il retarde,
Qu'il tombe à l'avant-garde,
Pour couvrir de son corps la liberté de tous.
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

8. Sonnez, clairons! Polonais, à ton rang
Suis sous le feu ton aigle qui s'élance.
La liberté bat la charge en courant,
Et la victoire est au bout de ta lance.
Victoire à l'étendard que l'exil ombragea
Des lauriers d'Austerlitz, des palmes d'Idumée!
Pologne bien-aimée,
Qui vivra sera libre, et qui meurt l'est déjà!
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

(5) Tocz, Polaku, bój zacięty,
Ulec musi dumny car!
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych Polek dar:
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech, krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

(6) O Francuzi, czyż bez ceny
Rany nasze dla was są?
Z pod Marenga, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał — my dotrwali:
Śmierć, czy triumf — my, gdzie wy.
Bracia, my tam krew dawali;
Dziś wy dla nas nic — prócz łzy?
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

(7) Wy, przynajmniej, coście legli,
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój!
Lub zwyciężym, lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

(8) Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej, dzieci, w gęsty szyk!
Wiedzie hufce Wolność, Chwała,
Triumf błyska w ostrzu pik.
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie;
Kto umiera, wolnym już!
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

Ad 5: *le guerrier*, wojak; *généreux*, odważny; *l'effort*, wysiłek; *défier*, nie bać się; stawić czoło; *le géant*, olbrzym; *sacrifier*, ofiarować, poświęcić; *l'anneau de fiançailles*, obrączka zaręczynowa; *unir*, złączyć, jednoczyć.

Ad 6: *la balle*, kula; *inscrire*, wypisać, wyryć; *sillonner* (ll wym. „j"), bruździć, poorać; *Champaubert* (nad Marną), miejsce zwycięskiej bitwy 10.2.1814; *la cicatrice*, blizna; *verser*, przelać.

Ad 7: *l'exil*, wygnanie; *se répandre*, rozlać się; *une onde*, fala; *bénir*, błogosławić; *mânes*, cienie (dusze) zmarłych; *l'avant-garde*, przednia straż.

Ad 8: *le clairon*, trąbka, trębacz; *le rang*, rząd, szereg, *suis* (od *suivre*) idź za...; *s'élancer*, wzbić się; *la charge*, natarcie, szturm; *l'étendard*, sztandar; *ombrager*, ocieniać, osłaniać; *le laurier*, wawrzyn; *Idumée* (Edom), w staroż. kraj w Palestynie.

LE PREMIER AMI.

Lorsque Adam et Ève furent chassés du paradis terrestre, tous les animaux se dispersèrent ça et là. Le serpent glissa sous les ronces et disparut. Les béliers, les brebis, la biche s'éloignèrent avec effroi. Le taureau farouche passa en mugissant. Le cheval, plus craintif, prit sa course rapide. Le lion, le tigre, le loup, toutes les bêtes féroces s'arrêtèrent, grincèrent des dents, poussèrent des cris de haine et puis s'élancèrent sur d'autres proies.

Adam dit alors avec amertume: „Hier ces animaux m'étaient soumis et nous aimaient; à présent, les uns s'éloignent de l'homme avec terreur, les autres osent le menacer. Tous les êtres de la création sont-ils donc nos ennemis?"

L'homme parlait encore, quand il se sentit lécher la main et vit le chien à ses pieds. Le pauvre animal l'avait suivi pas à pas; il semblait partager les douleurs de son maître. Adam lui passa la main sur la tête, Ève le caressa.

Le chien témoigna sa soumission et sa reconnaissance.

Adam dit alors d'une voix émue: „L'Éternel ne nous a point tout enlevé puisqu'il nous laisse un ami."

Ainsi, dès le premier jour, le chien fut appelé ami de l'homme.

* * *

Caïn et Abel étaient déjà de jeunes hommes.

Or, à l'ombre d'un arbre touffu, Adam se reposait des travaux du matin; Ève, assise près de lui, filait en silence; le chien était couché à leurs pieds. Tout à coup l'animal se dresse, hume l'air et pousse un hurlement plaintif. Adam éveillé tressaille; jamais son chien fidèle n'a hurlé de la sorte:

„Ce n'est point ainsi qu'il aboie à l'approche des bêtes féroces; ce n'est point ainsi qu'il aboie quand il fait paître les troupeaux, ni même quand il poursuit le gibier des forêts."

Le chien gémit en levant la tête vers le ciel; ses hurlements inconnus glacent les coeurs d'Adam et d'Eve. Il a tourné vers eux de tristes regards, il lèche leurs pieds, il flaire le sol, il cherche une trace.

Adam et Ève le suivent avec effroi. Le chien qui les guide, gémit toujours. Il les conduit ainsi jusqu'au lieu où repose le cadavre sanglant d'Abel; ses hurlements lugubres continuent tandis qu'Adam et Ève éclatent en sanglots déchirants. Le champ de la mort était désert, les troupeaux s'étaient enfuis; pas un animal ne resta près du corps inanimé du jeune pasteur. Au loin, dans les sombres nuées, la voix de l'Éternel maudissait Caïn, meurtrier de son frère. Adam dit alors avec amertume:

„J'avais deux fils, deux fils que nous aimions; mais celui-ci est mort, et l'autre, maudit de Dieu, n'existe plus pour nous."

* * *

PIERWSZY PRZYJACIEL.

Gdy Adam i Ewa zostali wygnani z raju ziemskiego, wszystkie zwierzęta rozpierzchły się tu i owdzie. Wąż wślizgnął się w krzaki jeżynowe i zniknął. Barany, owce, łania — oddaliły się z trwogą. Dziki buhaj przeszedł, rycząc. Koń, bardziej bojaźliwy, rozpędził się w cwał. Lew, tygrys, wilk, wszystkie dzikie zwierzęta, stanęły, zgrzytnęły zębami, ryknęły z nienawiścią, a potem rzuciły się na inne ofiary.

Adam rzekł wtedy z goryczą: „Wczoraj te zwierzęta były mi posłuszne (uległe) i lubiły nas, teraz jedne oddalają się ze strachem od człowieka, inne ośmielają się grozić mu. Czyż wszystkie istoty świata (stworzenia) są naszymi wrogami?"

Człowiek mówił jeszcze, gdy poczuł, że coś liże mu rękę, i ujrzał psa u swoich nóg. Biedne zwierzę szło za nim krok w krok; zdawało się ono podzielać boleść swego pana. Adam pogładził ręką jego łeb, Ewa pogłaskała go.

Pies okazywał swoją uległość i wdzięczność.

Wtedy Adam powiedział wzruszonym głosem: „Wiekuisty nie odebrał nam wszystkiego, gdyż pozostawia nam przyjaciela."

Tak więc od pierwszego dnia pies został nazwany przyjacielem człowieka.

* * *

Kain i Abel byli już młodzieńcami.

I oto w cieniu gęstego drzewa Adam odpoczywał po rannej pracy; Ewa, siedząc obok niego, przędła w milczeniu; pies leżał u ich nóg. Nagle zwierzę podnosi się, wciąga powietrze i zaczyna wyć żałośnie. Adam, zbudzony, drży; nigdy jego wierny pies nie wył w ten sposób:

„On wcale tak nie szczeka przy zbliżaniu się dzikich zwierząt, on wcale tak nie szczeka, gdy pasie trzody, ani nawet wtedy, gdy ściga zwierzynę leśną."

Pies skomle, podnosząc łeb ku niebu; jego nieznane skowyczenie mrozi serce Adama i Ewy. Skierował ku nim smutne spojrzenia, liże im nogi, obwąchuje ziemię, szuka śladu.

Adam i Ewa idą za nim z trwogą. Pies, który ich prowadzi, wciąż skomle. Doprowadza ich w ten sposób aż do miejsca, gdzie spoczywa zakrwawiony trup Abla; jego ponure wycie trwa dalej, podczas gdy Adam i Ewa wybuchają rozdzierającym płaczem (szlochaniem). Pole śmierci było opustoszałe, trzody pouciekały; ani jedno zwierzę nie pozostało przy martwym ciele młodego pasterza. W dali, w ciemnych chmurach, głos Wiekuistego przeklinał (Inf. **maudire**) Kaina, mordercę swego brata. Adam rzekł wtedy z goryczą:

„Miałem dwóch synów, dwóch synów, których kochaliśmy; ale ten nie żyje, a drugi, przeklęty przez Boga, nie istnieje dla nas."

* * *

Lorsque la terre eut recouvert les dépouilles d'Abel, Adam et Eve reprirent lentement le chemin de leur demeure; le chien les suivait pas à pas. Adam s'arrêta sur le seuil et dit d'une voix émue: „L'Éternel ne nous a point tout enlevé, puisqu'il nous laisse un ami."

Ainsi, dès le premier jour de deuil, le chien fut encore appelé ami de l'homme.

* * *

Un troisième fils étant né à Adam, celui-ci lui donna le nom de Seth et, tenant dans ses bras l'enfant nouveau-né, rendit grâces à l'Éternel. Son chien fidèle était vieux. Il ne pouvait plus prendre part à la chasse ni même garder les troupeaux. Cependant il partagea le bonheur de son maître. Adam lui passa la main sur la tête. Le chien aboya encore, voulut bondir; mais retomba sans vie. Adam dit alors d'une voix émue: „L'Éternel a toujours eu pitié de nous; jusqu'à l'heure de la consolation, il nous a laissé notre ami."

Ainsi mourut le premier ami de l'homme.

De la Landelle.

Gdy ziemia przykryła zwłoki Abla, Adam i Ewa udali się powoli w drogę powrotną do swego mieszkania; pies szedł za nimi krok w krok. Adam zatrzymał się na progu i powiedział wzruszonym głosem: „Wiekuisty nie wszystko nam zabrał, gdyż pozostawia nam przyjaciela."

Tak więc, od pierwszego dnia żałoby, pies znowu został nazwany przyjacielem człowieka.

* * *

Gdy Adamowi urodził się trzeci syn, nadał on mu imię Seta i, trzymając na rękach nowonarodzone dziecko, składał dzięki Wiekuistemu. Jego wierny pies był stary. Nie mógł już brać udziału w polowaniu ani nawet strzec trzód. Jednakże podzielał szczęście swego pana. Adam pogładził go ręką po łbie. Pies zaszczekał jeszcze i chciał podskoczyć, ale padł martwy. Adam rzekł wtedy wzruszonym głosem: „Wiekuisty zawsze miał litość nad nami; aż do godziny pocieszenia pozostawił nam naszego przyjaciela."

Tak skonał pierwszy przyjaciel człowieka.

(De la Landelle.)

JEAN BART.

Jean Bart naquit à Dunkerque en 1651 et mourut en 1702. Fils d'un simple pêcheur, il devint un des plus illustres marins du siècle de Louis XIV.

Un jour, le roi, qui désirait depuis longtemps connaître Jean Bart, le mande à Versailles. Le marin, peu au fait des usages de la cour, arrive au château à une heure trop matinale pour être introduit. Il se promène dans les galeries en faisant résonner ses lourdes bottes, regarde les peintures, les statues qui l'environnent et qui ne l'intéressent que très médiocrement. Pour se distraire il bat le briquet et allume une énorme pipe.

Bientôt arrivent les courtisans. Ils ouvrent de grands yeux, sont tout scandalisés de voir fumer chez le roi. Cependant, on va prévenir le souverain qu'il y a un homme assez hardi pour fumer dans ses appartements. „Je parie, dit-il en riant, que c'est Jean Bart! Amenez-le-moi!"

Jean Bart est introduit et salue le roi avec un air plein de respect et de noblesse. „Jean Bart, lui dit Louis XIV, il n'est permis qu'à vous de fumer chez moi!"

Puis, se tournant vers ses courtisans: „Y en a-t-il un parmi vous, Messieurs, qui ferait ce qu'il a fait pour mon service?"

L'entourage du roi baissait la tête et ne se moquait plus du premier marin français.

JAN BART.

Jan Bart urodził się w Dunkierce w r. 1651, a zmarł w r. 1702. Był synem prostego rybaka, a stał się jednym z najwybitniejszych marynarzy wieku Ludwika XIV-go.

Pewnego dnia król, który oddawna pragnął poznać Jana Barta, wzywa go do Wersalu. Marynarz, mało obeznany ze zwyczajami dworskimi, przybywa o porze zbyt wczesnej, żeby być wprowadzonym. Przechadza się więc po galeriach, stukając swymi ciężkimi butami, ogląda obrazy, posągi, które go otaczają, a które interesują go bardzo mało (miernie). Ażeby się rozerwać, krzesze ognia i zapala ogromną fajkę.

Wkrótce przybywają dworzanie. Wytrzeszczają oczy, są całkiem zgorszeni, widząc, że ktoś pali u króla. Tymczasem zawiadamiają monarchę, że jakiś człowiek ośmiela się palić w jego apartamentach. „Założę się," powiada król, śmiejąc się, „że to Jan Bart! Przyprowadźcie mi go!"

Wprowadzają Jana Barta, który kłania się królowi z miną pełną szacunku i szlachetności. „Janie Bart," powiedział mu Ludwik XIV, „tylko tobie wolno palić u mnie!"

Potem, zwracając się do swoich dworzan, rzekł: „Czy jest wśród was, panowie, ktoś, ktoby zdziałał to, co on zrobił dla mojej służby?"

Otoczenie króla spuściło głowy i nie wyśmiewało się już z pierwszego marynarza francuskiego.

PROPOS DE LA T. S. F.

[La T. S. F.: la télégraphie (ou téléphonie) sans fil.]

— Mon cher, je possède un récepteur qui est sans doute unique au monde. Avant-hier, j'ai entendu New York et ensuite l'Australie.

— C'est un succès, évidemment. Mais que diriez-vous de mon poste? J'ai reçu Rome hier. On y donnait un concert symphonique. L'orchestre était mauvais, à part un violoncelle extraordinaire. Alors, j'ai éliminé l'orchestre pour ne plus entendre que le violoncelle!

EXPLICATION.

Un voyageur arrive suant, essouflé, rendu, deux minutes avant le départ du dernier train de la journée:

— Pour un peu plus je le manquais, dit-il à l'employé qui lui délivre son billet, et ç'eût été la faute de la compagnie, car enfin, pourquoi donc a-t-elle construit la gare si loin du village?

— Mon Dieu, monsieur, c'est pour qu'elle soit plus proche du chemin de fer...

L'ADRESSE DE L'ÉQUILIBRISTE.

L'autre jour, M. Prudhomme était en admiration devant un banquiste forain tenant une longue plume de paon en équilibre sur son nez.

— Oh! monsieur, dit-il enthousiasmé, comme je serais heureux d'avoir votre adresse!

Et l'équilibriste de répondre:

— Mon adresse? rue de la Chapelle, 253.

ROZMOWA O RADIO.

— Mój drogi, posiadam odbiornik, który niewątpliwie jest jedynym na świecie. Przedwczoraj słuchałem New-York, a potem Australię.

— To oczywiście sukces. Ale cobyś powiedział o moim odbiorniku? Odbierałem wczoraj Rzym. Dawano tam koncert symfoniczny. Orkiestra była kiepska, z wyjątkiem niezwykłej wiolonczeli. Wyłączyłem tedy orkiestrę, żeby słuchać tylko wiolonczeli.

WYJAŚNIENIE.

Pewien pasażer przybywa spocony, zadyszany, zmęczony, na dwie minuty przed odjazdem ostatniego pociągu dziennego.

— Jeszcze trochę, a byłbym się spóźnił na pociąg, — powiedział do urzędnika, który mu wydaje bilet, — a byłaby to wina dyrekcji (towarzystwa), bo wreszcie czemuż ona wybudowała dworzec kolejawy tak daleko od wsi?

— O Boże, to dlatego, żeby on był bliżej kolei żelaznej, proszę pana...

ZRĘCZNOŚĆ (LUB ADRES) EKWILIBRYSTY.

Któregoś dnia p. Prudhomme stał, podziwiając kuglarza wędrownego (jarmarcznego), który trzymał w równowadze na swoim nosie długie pióro pawie.

— Ach, panie, — powiedział on, zachwycony, — jaki szczęśliwy byłbym, mając pańską zręczność!

A ekwilibrysta odpowiada:

— Mój adres? ulica Kapliczna 253.

UN PRÊTÉ POUR UN RENDU.

M. Martin. — Jean, allez donc chez mon voisin, M. Meunier, vous le prierez de me prêter son journal, car j'ai égaré le mien.

Jean à M. Meunier. — Mon maître vous prie de bien vouloir lui prêter votre journal, monsieur; il ne sait où il a mis le sien.

M. Meunier. — Je regrette beaucoup, mon ami; mais dites à M. Martin que je ne prête jamais mes journaux; s'il veut bien venir jusque chez moi, il pourra lire ici tous les journaux qu'il voudra.

(Un mois plus tard.)

M. Meunier. — Pierre, voulez-vous aller chez M. Martin et vous le prierez de me prêter son arrosoir, le mien est en fort mauvais état.

Pierre à M. Martin. — Mon maître m'envoie vous demander si vous pouvez lui prêter votre arrosoir, monsieur.

M. Martin. — Je suis très fâché, mon garçon, mais je ne prête jamais mes outils. Dites à M. Meunier qu'il peut venir s'en servir dans mon jardin et arroser toutes mes fleurs, si cela lui fait plaisir.

WET ZA WET.

P. Martin: „Janie, pójdźcie-no do mego sąsiada, p. Meunier'a, i poproście go, ażeby mi pożyczył swoją gazetę, bo moja zawieruszyła się."

Jan do p. Meunier'a: „Proszę pana, mój pan prosi pana o łaskawe pożyczenie mu gazety; on nie wie, gdzie podział swoją."

P. Meunier: „Bardzo żałuję, mój przyjacielu, ale powiedzcie p. Martin'owi, że nigdy nie pożyczam swoich gazet; jeżeli on chce przyjść do mnie, będzie mógł tu czytać wszystkie dzienniki, które zechce."

(W miesiąc później.)

P. Meunier: „Piotrze, zechcijcie pójść do p. Martin'a i poproście go, żeby mi pożyczył swoją polewaczkę, moja jest w bardzo złym stanie."

Piotr do p. Martin'a: „Panie, mój pan posyła mnie, żeby pana zapytać, czy może mu pan pożyczyć swoją polewaczkę."

P. Martin: „Jest mi bardzo przykro, mój chłopcze, ale nigdy nie pożyczam swoich narzędzi. Powiedzcie p. Meunier'owi, że może przyjść posługiwać się nią w moim ogrodzie i polewać wszystkie moje kwiaty, jeśli to mu sprawia przyjemność."

HENRI IV ET LE PAYSAN.

Henri IV s'était égaré à la chasse, et ayant rencontré un paysan, l'avait fait monter en croupe derrière lui, pour qu'il lui indiquât le chemin conduisant à la lisière de la forêt. Chemin faisant, le paysan lui fit part du désir qu'il avait de voir le roi.

„Oh! rien n'est plus facile, lui dit Henri IV: quand nous serons parvenus au terme de notre course, tu n'auras qu'à regarder celui qui conservera son chapeau sur la tête, pendant que les autres seront découverts; ce sera le roi."

Un quart d'heure après, Henri IV rejoignit une partie de sa cour et se vit entouré de seigneurs qui tous le saluèrent avec respect et restèrent découverts. S'adressant alors à son guide: „Eh bien! lui demanda-t-il, qui est le roi?"

„Ma foi, monsieur, répondit celui-ci, ce doit être vous ou moi, car il n'y a que nous deux qui ayons le chapeau sur la tête."

HENRYK IV I WIEŚNIAK.

Henryk IV (1553—1610) zbłądził na polowaniu, a spotkawszy wieśniaka, kazał mu wsiąść z tyłu za sobą na konia, ażeby mu wskazał drogę, prowadzącą na skraj lasu. Po drodze wieśniak powiedział (doniósł) mu, że pragnie zobaczyć króla.

„O, nic łatwiejszego!" powiedział mu Henryk IV. „Gdy przybędziemy do celu naszej jazdy, masz tylko spojrzeć na tego, który zachowa swój kapelusz na głowie, podczas gdy inni będą mieli głowy obnażone; to właśnie będzie król."

W kwadrans potem Henryk IV dogonił część swego dworu i widział się otoczonym magnatami, którzy powitali go wszyscy z szacunkiem i pozostali z obnażonemi głowami. Zwracając się tedy do swego przewodnika, zapytał go: „No cóż, kto jest królem?"

„Dalibóg, panie," odrzekł tamten, „to musi być pan albo ja, bo tylko my dwaj mamy kapelusze na głowach."

Correspondance commerciale

ANNONCES.

1) Importante manufacture de confections pour hommes et enfants demande de suite représentant de 1-er ordre, capable et distingué, visitant l'Alsace-Lorraine: on exige nombreuses années d'expérience et bonne clientèle. Frais de voyage et commission. Ecrire indiquant références et joignant photographie, à N. N., Marseille.

2) Grosse maison de commission de tissus, Toulouse, recherche directeur capable, possédant grandes facultés d'organisation. Doit connaître à fond la partie et pouvoir diriger lui-même les affaires. Expérience du commerce d'exportation en gros et connaissance parfaite des langues vivantes acquise à l'étranger indispensables. Seuls, Messieurs ayant occupé précédemment situations analogues et en mesure de fournir une caution de 100.000 francs qui sera déposée en banque, sont priés de s'adresser à X. Y., 40 rue Kléber, Toulouse.

3) On demande de suite employé d'âge moyen, capable et de confiance, de préférance au courant du commerce de librairie; emploi stable. Doit posséder à fond la dactylographie, la sténographie et pouvoir se charger de la comptabilité en partie double et de la correspondance étrangère. Indiquer emplois précédents et joindre copie des certificats. Ecrire à A. B., éditeur, 3 rue Maréchal Foch, Paris.

4) On demande de suite jeune homme possédant belle écriture et calculant bien. S'adresser par lettre, joignant copie des certificats, à „Z", Journal de Paris.

Korespondencja handlowa

OGŁOSZENIA.

1) Poważna wytwórnia konfekcji męskiej i dziecinnej poszukuje od zaraz pierwszorzędnego przedstawiciela, zdolnego i reprezentacyjnego, zwiedzającego Alzację i Lotaryngię; wymagane wieloletnie doświadczenie i dobra klientela. Koszty podróży i prowizja. Pisać ze wskazaniem referencyj i załączeniem fotografii do N. N., Marsylia.

2) Wielki komisowy dom manufakturowy w Tuluzie poszukuje zdolnego kierownika, posiadającego duże zdolności organizacyjne. Musi znać gruntownie tę specjalność i móc samodzielnie prowadzić interesy. Niezbędne: doświadczenie w hurtowym handlu eksportowym oraz doskonała znajomość języków obcych, nabyta zagranicą. Jedynie panowie, którzy już zajmowali poprzednio podobne stanowiska i są w stanie złożyć (dostarczyć) 100.000 franków kaucji, która będzie zdeponowana w banku, proszeni są o zwrócenie się do X. Y., ulica Klebera 40, Tuluza.

3) Poszukiwany od zaraz pracownik w średnim wieku, zdolny i godny zaufania; pierwszeństwo dla obeznanego z księgarstwem; posada stała. Powinien znać gruntownie pisanie na maszynie, stenografię i móc prowadzić (podjąć się) podwójną księgowość i korespondencję zagraniczną. Należy podać (wskazać) poprzednie zajęcia i załączyć odpisy świadectw. Napisać do A. B., wydawcy, ul. Marsz. Focha 3, Paryż.

4) Potrzebny od zaraz młody człowiek, posiadający ładny charakter pisma i dobrą znajomość rachunków. Zwrócić się listownie, załączając odpisy świadectw, do „Z", Dziennik Paryski.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t d., notując przytem w oddzielnem zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

GŁOSY CZYTELNIKÓW O „ECHU OBCOJĘZYCZNYM":

„Pisemko WPanów jest nadzwyczajne i daje znakomite wyniki w opanowaniu obcego języka..."
5.10.1936. **Edward Gawroński, Czarnków n/Not.**

„Bardzo dziękuję za nadesłany egzemplarz „Echa", który okazał się dla mnie nieocenioną lekturą pod względem zupełnego opanowania języka francuskiego; żałuję tylko, że wcześniej nie wiedziałem o istnieniu tego czasopisma..."
1.10.1936. **Józef Kapsa, Bysławek Kl.**
p-ta Bysław, pow. Tuchola, Pom.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„Drukarnia Lekarska", Sp. z ogr. odp. w Warszawie, ul. Leszno 56